NOWOŚĆ!
KS. W. MICHUŁKA
KSIĄDZ BRONISŁAW MARKIEWICZ
Życiorys
plebana w Miejscu Piastow.
Str. 350 — Opr. płócienna. Obwoluta.
Cena 18/- plus 6 d. za przes.
w Katolickim Ośrodku Wyd.
„VERITAS"
oraz polskich księgarniach.

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW
PRICE 6 D.
PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 21 listopada 1954 NR. 47/291

Jak można zwalczać skutecznie komunizm

WALKA O DUSZE LUDZKIE WE WŁOSZECH

Arcybiskup Bolonii kardynał Lercaro i jego komunistyczny oponent burmistrz Dozza

NIE JEST TO historia podobna do walki Don Camilla z komunistą Peppone. A jednak jest to niezwykle charakterystyczny obraz możliwości, jakie na wielu odcinkach istnieją w dziedzinie skutecznego zwalczania komunizmu wśród wolnych narodów. Wydarzenia, opisywane przez „The Catholic World" warte są nie tylko poznania, ale i głębokiego przemyślenia. Jest to bowiem próbka tego, jak można z komunizmem nie tylko walczyć, ale i walkę ideologiczną wygrywać.

KOMUNIŚCI W BOLONII

Giuseppe Dozza, tęgi, 54-letni mężczyzna promieniuje czarem i dworskimi manierami. W jego biurach burmistrza Bolonii i jednego z najbardziej wpływowych komunistów nic nie wskazuje na związki jego partii z Moskwą. Rada miejska, podejmując wszystkie uchwały na jego rozkaz większością 40 głosów przeciwko 20, odbywa swe obrady według najbardziej konserwatywnej procedury demokratycznej. Demonstracje partyjne, w których Dozza bierze udział, dalekie są od zwykłych wzorów sowieckich, masowych pochodów, sztandarów i okrzyków tłumu. Ale w treści slogany partii Dozzy niczym nie różnią się od najczystszego komunizmu.

Prócz tego burmistrz Dozza dał swemu miastu bardzo sprawne, sprężyste rządy. Bolonia, której trzecia część była zniszczona bombardowaniami wojennymi odbudowała szybko swe zniszczenia i choć nastąpiło to w znacznej mierze z funduszów pomocy amerykańskiej, burmistrz Dozza zapewnia, że jest to wyłącznie rezultat komunistycznej administracji miasta, a większa część bolończyków mu wierzy. Nic więc dziwnego, że komunista-burmistrz nie odczuwał żadnych obaw, gdy do Bolonii przybył przed dwoma laty nowy arcybiskup, ks. Lercaro.

PRZYBYCIE ARCYBISKUPA

Na powitanie przybywającego zgromadził się duży, ale milczący tłum przed katedrą św. Petroniusza. Gdy przez głośniki doszedł uszu ludzkich silny, miły głos, mówiący: „Od dnia dzisiejszego drzwi mego domu będą otwarte dla was wszystkich" — zdumienie ogarnęło słuchaczy. Oczekiwali wskazań, czego Kościół od nich oczekuje, usłyszeli o tym, co Kościół chce im dać: w formie pomocy i opieki, przy budownictwie domów, przy pracach, w szkołach. Gdy arcybiskup skończył, okrzyki 20 tysięcy bolończyków wskazywały wyraźnie, że przyjmują oni z chęcią zapowiedzianą pomoc i współpracę. Nie sprzeciwiał się tej polityce również Watykan: w ciągu kilku miesięcy arcybiskup Lercaro został mianowany kardynałem.

WŚRÓD SZARYCH LUDZI

Wkrótce potem robotnicy wielkiej fabryki samochodów w Bolonii zdumieli się widząc małego, szczupłego księdza w purpurowej czapeczce kardynała, spacerującego wśród maszyn, rozmawiającego z uśmiechem z pracownikami. Wypytywał o stosunki pracy i kłopoty rodzinne, godził spory i pobudzał do myślenia nad zwykłymi, szarymi sprawami. Komuniści próbowali mu przerywać, ale bez skutku. Nazajutrz znaczna ilość komunistów zatrudnionych w tej fabryce wystąpiła z partii komunistycznej i oddała legitymacje członkowskie.

W ciągu następnych kilku miesięcy kardynał pielgrzymował długo i cierpliwie pośród fabryk, zaułków i pól swej diecezji. Rozmawiał z setkami ludzi i przekonywał wszystkich, że jedynie Kościół katolicki posiada tradycję, mądrość i siłę, które mogą uratować Włochy od katastrofy.

„BITWA O DZIECI"

Pierwszy strzał w wojnie psychologicznej oddał kardynał Lercaro organizując festyn ogrodowy dla dzieci na krótko przed Wielkim Postem. Burmistrz Dozza odpowiedział na to zapowiedzią balu maskowego o tej samej porze we wspaniałych salach ratusza. Na nieszczęście o oznaczonej porze padał śnieg i Dozza zacierał ręce, patrząc jak kilkaset osób zjawiło się w czerwonych maskach, podczas gdy w pałacu kardynała było pusto. Kardynał nie dał jednak za wygraną. Zorganizował ponownie festyn, na który przybyło ponad 20 tysięcy dzieci i który był wielkim sukcesem. Później już było naturalną konsekwencją, że gdy na święto Trzech Króli kardynał zorganizował masową procesję i widowisko religijne z postaciami króli na wielbłądach, na Piazza Maggiore zgromadziło się 40 tysięcy dzieci, by przyglądać się widowisku, podczas gdy burmistrz miał 60 gości na przyjęciu, które urządził w tym samym czasie.

BOISKO W PARKU PAŁACU ARCYBISKUPA

Pewnego dnia kardynał zauważył chłopców szkolnych, grających w piłkę na ruchliwej ulicy miasta.

— Dlaczego nie pójdziecie tam grać? — zapytał, wskazując obszerny dziedziniec pałacu arcybiskupiego.

— Bo tam nie wolno — odpowiedział jeden z chłopców.

— Daję wam pozwolenie — rzekł na to arcybiskup.

— Przyrzekamy nie czynić wielkiego hałasu — odpowiedzieli uradowani chłopcy.

— Nonsens! — zaśmiał się Jego Eminencja. — Hałasujcie sobie, ile wam się podoba.

Odtąd codziennie krzyki i śmiechy chłopców dobiegają przez okna do apartamentów pałacu arcybiskupiego.

Od lat komunistyczne doktryny zatruwały młodzież harcerską Bolonii. Obecnie dzięki pracy kardynała Lercaro coraz więcej młodzieży przechodzi do katolickich organizacji młodzieży harcerskiej. Wraz z nią coraz więcej rodziców porzuca przynależność do partii komunistycznej.

„LATAJĄCY BRACIA"

Jedną z pierwszych rzeczy po przybyciu do Bolonii było zorganizowanie przez kardynała Lercaro instytucji „Latających braci", jedynej w swoim rodzaju organizacji zakonników, podróżujących apostołów. Są to synowie rodzin robotniczych, młodzi, odważni i niezmordowani. Przebiegają codziennie w grupach przeważnie po dwóch, najbardziej czerwone dzielnice Bolonii, podróżują samochodami, rowerami i pieszo, odwiedzają wiece i zebrania komunistyczne, na których zabierają głos w dyskusjach, a ponieważ znają doskonale nie tylko stosunki we Włoszech, ale i teorię Marksa i politykę sowiecką i stosunki za żelazną kurtyną — przeto są przeciwnikami groźnymi dla komunistów. Po takim wystąpieniu katolickich zakonników na zebraniach komunistycznych zawsze pewna ilość członków partii opuszcza komunizm i przechodzi do organizacji katolickich.

WALKA O SUMIENIA

Przed kilku miesiącami kardynał Lercaro położył kamień węgielny pod budowę wsi, która będzie się składać z 40 domów, każdego obliczonego na 2 rodziny, w najpiękniejszej dzielnicy Bolonii; będą to mieszkania dla młodych małżeństw, które o własnych środkach nie mogą zdobyć mieszkań.

Gdy burmistrz Dozza ogłosił w swojej prasie, iż wieś ową buduje się za pieniądze Kościoła i mieszkania będą przeznaczone wyłącznie dla katolików, kardynał z miejsca temu zaprzeczył i oświadczył, że w każdym domu będzie mieszkać jedna rodzina katolicka i jedna komunistyczna.

— Zobaczymy — oświadczył — która rodzina bardziej będzie umiała wpływać na drugą, zamieszkałą w tym samym domu. Będzie to interesujący eksperyment i nie mam żadnych wątpliwości co do tego, jaki będzie jego wynik.

CZAS PRACUJE PRZECIW KOMUNISTOM

Co roku miasto Bolonia przyznaje nagrodę człowiekowi, który okazał się największym dobroczyńcą miasta w roku ubiegłym. W tym roku nagroda prawie jednogłośnie została przyznana kardynałowi Lercaro. Ostateczny wynik „bitwy o Bolonię", jaką prowadzi niezmordowany arcybiskup, będzie znany dopiero w roku 1956, gdy nastąpią wybory do rady miejskiej. Ale czas pracuje przeciw komunistom, gdyż rozwój rolniczy i przemysłowy Włoch odbiera im resztę podstaw do żerowania na instynktach mas.

zaś „mały kardynał" — który, jak mówią, jest jednym z bardzo prawdopodobnych kandydatów na następcę obecnego papieża Piusa XII — prowadzi dalej swą wielką pracę ideowo-wychowawczą w pięknej Bolonii.

T. B.

KS. ARCYBISKUP JOZEF GAWLINA

KALENDARZOWI RODZINY POLSKIEJ NA ROK PAŃSKI 1955.

Nowemu Kalendarzowi Rodziny Polskiej, tj. Rodziny Katolickiej przesyłam serdeczne Błogosławieństwo arcypasterskie.

Wobec smutnego rozbicia politycznego Emigracji polskiej, jedyną ostoją rzesz wygnańczych jest Wiara św., a jedyną trwałą siłą organizującą jest nasze Duszpasterstwo, które siłą z niebios płynącą, umacnia przedewszystkiem rodzinę, tę pra-komórkę wszelkiego życia społecznego i narodowego. Ze zdrowych rodzin wyrastają dzielne osobistości, które wspólną sprawę naszą przy pomocy Bożej mądrze i trzeźwo ku upragnionemu celowi pokierować zdołają.

Życzę Kalendarzowi i jego współpracownikom, aby do zadań nam przez Boga powierzonych dzielnie się przyczynili i modlę się u stóp Matki Najświętszej, o prawdziwą jedność Polaków w duchu Chrystusowym.

Lourdes, 15 sierpnia 1954 r. + Józef Gawlina
Arcybiskup-Opiekun.

KALENDARZYK

LISTOPAD

21 n 24 po Ziel. Św., Ofiarowanie N. M. P.
22 p Cecylii p. m.
23 w Klemensa I P. m., Felicyty m.
24 ś Jana od Krzyża w dK.
25 c Katarzyny p. m.
26 p Leonarda w., Sylwestra
27 s Cudownego Medalika

FAZY KSIĘŻYCA
Czwartek, 25 listopada
Nów

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA



LISTA OFIAR NR 47

Tadeusz B. 2s., „Drucik" 3 s., Ks. M. Stasz ze zbiórki £ 1, A. K. na auromycynę dla S. S. 5 s., N. Stacewicz 5 s., Ks. L. Czapski (członkinie Żywego Różańca w Fairford) £ 4, Leon K. 2/6, J. S. Kazimowicz £ 2, M. F. w Miners Hostel £ 5, Jan Stachura 3/6, X. Y. Z. 10 s., Wincenty Gawroński 12 s., Emil Kloza 15 s., Z. Fatkowski 5 s., Z. B. 5 s., „Małgorzata" 3 s., Witold Deisenberg 8 s., Ks. Sufranowicz 3 s., Ksawera i Eugeniusz Greszel £ 1.10.0.

Razem £ 17.12.0.

Bóg zapłać.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA POLSKI KOŚCIÓŁ W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Z Londynu: Dr S. Z. Szyszkowski £ 1, Stanisław Stencel £ 2, St. Nowobilska 10 s., Gen. J. Haller (dalsza rata) £ 3, N.N. 10 s.

Spoza Londynu: E. Baron z listą składkową od 38 Polaków w Grove Park, Bucks. £ 6.13.2.

Bóg zapłać.

„CZYN KATOLICKI"

Miesięcznik Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii „Czyn Katolicki", ukazuje się regularnie od lat 7 i jest bezpłatnie rozsyłany w zamian za dobrowolne co do wysokości ofiary.

W roku 1954/55 będzie zawierał stały Kwadrans Ewangeliczny pt. „Apostolstwo św. Pawła wzorem dla nas"; 12 wykładów ks. L. Dallingera poświęconych życiu wewnętrznemu oraz pogadanki o pracy parafialnej. „Wiadomości o Akcji Katolickiej" będą nadal podawały wypowiedzi hierarchii i sprawozdania z działalności organizacji międzynarodowych i narodowych.

„Pogadanki dla matek" mają na celu nauczenie dzieci brania udziału we Mszy św., są opracowywane na podstawie książki Marii Montessori — tej doskonałej znawczyni duszy dziecka.

„Krąg rodzinny", jak zawsze będzie umieszczał artykuliki z zakresu zagadnień pedagogicznych i stosunków między rodzicami i dziećmi, zachowując pierwszą stronę dla N. M. P., Matki Jezusa i naszej Matki.

SŁOWO BOŻE

OSTATNIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCJA

Kol. 1, 9-14

Bracia: Nie przestajemy modlić się za was i prosić, abyście napełnieni byli poznaniem woli Boga, we wszelkiej mądrości i pojmowaniu duchowym. Abyście też postępowali w sposób godny Boga, podobając mu się we wszystkim, przynosząc owoc przez każdy dobry uczynek i wzrastając w poznawaniu Boga. A umocnieni wszelką mocą według potęgi chwały jego, ku wszelkiej cierpliwości i stateczności z radością, dzięki czyńcie Bogu Ojcu, że nas uczynił godnymi, abyśmy się stali uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości. Wybawił nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna umiłowania swego. W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów.

EWANGELIA

Mat. 24, 15-35

W on czas: Rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydotę spustoszenia, zalegającą miejsce święte a przepowiedzianą przez Daniela proroka, kto czyta, niech rozumie, wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto jest na roli, niechaj nie wraca, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby ucieczka wasza nie była w zimie albo w szabat. Będzie bowiem naówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone dni owe. Wtedy, jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. Otom wam przepowiedział. Jeśliby wam tedy rzekli: Oto na pustyni jest, nie wychodźcie; oto we wnętrzu domów, nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak i będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się zgromadzą i orły. A natychmiast po udręczeniu owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadać będą z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. A wówczas ukaże się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego staje się miękka i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, w drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

OFIARA MSZY ŚW. COMMUNICANTES

W trzecim wspomnieniu — Communicantes — kapłan po słowach: „W świętym zjednoczeniu ze czcią wspominając przede wszystkim..." wymienia Najśw. Maryję Pannę, mówiąc: „Rodzicielkę Bożą", co nam przypomina sobór w Efezie, który ten tytuł Jej nadał w 431 r. Następnie wylicza dwunastu Apostołów, a wśród nich św. Pawła zamiast św. Macieja, który zajął miejsce Judasza. Zaznacza się tu rzymska tradycja związana z osobą św. Pawła.

Teraz następują imiona dwunastu Męczenników, których ciała spoczywają w Rzymie i zaznają tam wielkiej czci: Lin, Klet, Klemens — są to papieże, bezpośredni następcy św. Piotra. Sykstus (II) też papież, „dobry, spokojny człowiek", którego pochwycili rzymscy żołnierze w chwili, gdy w katakumbach przemawiał do swych owieczek.

Korneliusz papież i Cyprian biskup z Kartaginy w Afryce jego przyjaciel, dlatego razem są wymieniani. Następuje sławny diakon Wawrzyniec. Uwięziony wkrótce po swym zwierzchniku św. papieżu Sykstusie II, rozłożony na rozpalonej kracie w męce okrutnej życie zakończył, w 258 r. Wspaniała odwaga, z jaką zniósł męczeństwo i poprzednie dzieła miłosierdzia wywarły olbrzymie wrażenie na dalszych pokoleniach.

Św. Wawrzyniec łączy w tym wspomnieniu w Kanonie Mszy św. tych męczenników kapłanów z męczennikami świeckimi: Chryzogonem, dziś przez nas zapomnianym, mimo że imię jego powtarza się w każdej Mszy świętej na całym świecie; Janem i Pawłem, ofiarami prześladowania, których domy do dziś można w Rzymie zwiedzać i dwoma świętymi lekarzami, braćmi z Arabii, Kosmą i Damianem.

Do modlitwy Communicantes w uroczyste dni tj. Trzech Króli, Wielkanoc, Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha Świętego włączony jest krótki dodatek, który ujmuje treść danego święta. I tak: na Boże Narodzenie kapłan mówi: „W świętym obcowaniu noc najświętszą uroczyście obchodząc, w której błogosławiona Maryja zachowując dziewictwo wydała na ten świat Zbawiciela..."

Wkłady te spotykamy od początku VI w.

Po wymienieniu Świętych kapłan kończy modlitwę słowami: „Racz dla ich zasług i modlitw wspierać nas w każdej potrzebie pomocą Twojej opieki". Zakończenie wspólne trójdzielnej modlitwy zaczętej od słów „Te igitur" uroczystym zdaniem: „Przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen." jest dowodem, że te mementa tworzą jedność.

M. D.

KRONIKA Katolicka

Od kilku lat prowadzone są systematycznie prace nad rozbudową i upiększeniem kościoła parafialnego pod wezw. św. Wawrzyńca w Luzinie (pow. Wejherowo). Dzięki staraniom ks. dziekana Mieczysława Sumińskiego, proboszcza parafii oraz ofiarności wiernych, w ciągu ostatnich 7 lat powiększono kościół, dobudowując prezbiterium, przebudowano chór i odnowiono wszystkie ołtarze. Ponadto kościół otrzymał nowe organy, witraże, ławki i ambonę. Obecnie prowadzone jest malowanie wnętrza. Na specjalne podkreślenie zasługuje troska o wysoki poziom artystyczny wykonywanych prac i kultywowanie prawdziwej sztuki kościelnej.

W wielu miejscowościach Polski trwają prace nad budową lub przebudową kościołów. Funduszów dostarcza społeczeństwo w formie ofiar i składek. Pomimo przechwałek reżymu, komuniści w Polsce nie tylko nie pomagają przy odbudowie zwykłych kościołów, ale najczęściej przeszkadzają i utrudniają prace przez niedostarczanie materiałów budowlanych.

TRZEŹWA OCENA

Kardynał Spellman na dorocznej konwencji Legionu Amerykańskiego powiedział m. i.: „Amerykanie nie mogą dać się uśpić obojętnością ani też oszukać możliwością pokojowego współżycia z komunizmem. Musimy pamiętać, jak fatalnym błędem byłoby ustąpienie pokusie zaufania tym szatańskim przywódcom, którzy zdobyli światowe stanowiska przy pomocy kłamstw, podstępu i zdrady. Zbyt długo ocenialiśmy każdy akt nowej agresji komunistycznej jako lokalny konflikt, gdy tymczasem powinniśmy sobie zdawać sprawę z tego, że był to drobiazgowo przemyślany szczegół w globalnej walce. Czerwona agresja dotyczyła dotychczas tylko naszych przyjaciół. Przy obecnym jednak tempie komunistycznej agresji nie potrwa długo, gdy znajdziemy się, my sami, w kleszczach komunistycznych."

KONGRES MARIOLOGICZNO-MARYJNY W RZYMIE

Z okazji Roku Maryjnego odbył się w Rzymie, w dniach od 24 do 28 października naukowy Kongres Mariologiczny. Zgromadził on wielu teologów i kapłanów z całego świata, wśród nich najwybitniejszych znawców mariologii czyli tej części teologii, która zajmuje się Najświętszą Maryją Panną.

Kongres, otworzony przez Papieża przemówieniem radiowym z Castel Gandolfo, obradował na zebraniach plenarnych i w 34 sekcjach.

W sekcji polskiej wzięło udział ponad stu Polaków: księża, klerycy, siostry zakonne, osoby świeckie. W jednym z referatów wykazano, że już w XIV i XV wieku Polacy uznają Niepokalane Poczęcie i argumenty teologów wcielają w poezję, sztukę i w życie. Biskup Bodzanta w 1351 r. poświęca kaplicę Niepokalanemu Poczęciu, a statuty synodalne z roku 1420 ustanawiają święto Niepokalanego Poczęcia. Na Soborze w Bazylei (1439) dwaj Polacy bronią tej prawdy.

Szczegółowo omówiona została poezja maryjna Cypriana Norwida. Poeta ten ma wszędzie przelotne wzmianki o Maryi, a specjalnie poświęca Jej kilka znakomitych utworów, jak: Modlitwa, Wiersze Częstochowskie, Litania Bogurodzica i Psalm w Hebronie. W „Modlitwie" poeta przeciwstawia Jasną Górę mocom ciemności i sekciarstwu. W „Częstochowskich wierszach" pisze historię obrazu Jasnogórskiego i łączy z Jasną Górą śpiących rycerzy. „Litania" — najpiękniejszy poemat — zawiera strofy pełne uwielbienia i zachwytu dla Matki Boga. Potężną pieśnią jest hymn Polski wolnej „Bogurodzica". W wierszu tym dzieli poeta znaną nam pieśń na dwie części: pieśń ludu-oraczy, wczesno-chrześcijańską i pieśń rycerzy, późniejszą, którą tylko stan rycerski śpiewał. Przepięknym utworem Norwida jest również „Psalm w Hebronie" czyli transpozycja Magnificat.

Omówiono także zakony i zakonne zgromadzenia polskie, związane z kultem Maryi. Są to: paulini, zmartwychwstańcy, marianie, chrystusowcy, doloryści (synowie M. B. Bolesnej) i serwici (służebnicy Matki Boskiej), 30 zgromadzeń żeńskich, z tego 15 założonych pod wpływem o. Honorata kapucyna, którego wstępny proces do beatyfikacji jest rozpoczęty. Rozkwit polskich zgromadzeń przypada na wiek XIX, wiek niewoli, prześladowań i kasaty zakonów. Przed ogłoszeniem dogmatu Niepokalanego Poczęcia były w Polsce już trzy zgromadzenia żeńskie i jedno męskie, poświęcone Niepokalanemu Poczęciu.

Na zakończenie obrad w sekcji polskiej, na której wiele innych wygłoszono referatów, arcybiskup Gawlina pokazał przepiękny adres do Ojca św. Piusa XII, przygotowany ręcznie na pergaminie. Adres ten, który arcybiskup Gawlina wręczył osobiście Ojcu św. zawiera prośbę o ogłoszenie dogmatu Wszechpośrednictwa Maryi. Prośbę podpisali zebrani w Rzymie na Kongresie Maryjnym Polacy.

Specjalnej sekcji Kościoła Milczenia przewodniczył ks. prałat Marian Strojny rektor Papieskiego Instytutu Polskiego. Przemawiali w tej sekcji przedstawiciele narodów zza żelaznej kurtyny: Albania, Armenia, Białoruś, Bułgaria, Chiny, Czechy, Gruzja, Korea, Kroacja, Litwa, Łotwa, Polska, Rumunia, Słowacja, Ukraina, Vietnam i Węgry. Poszczególni mówcy omawiali kult maryjny we własnych krajach. W imieniu Polaków przemówił ks. dr Władysław Rubin na temat: Nauka i kult Niepokalanej w Polsce przed definicją dogmatu.

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA W DODDINGTON

Akademia ku czci Chrystusa Króla odbyła się staraniem koła SPK, a zorganizowali ją w szczególności prof. Kapica i inż. Piekarski. Uroczystość rozpoczęto pieśniami „Bogurodzica" i „Agnus Dei" odegranymi z płyt oraz odśpiewaniem „My chcemy Boga". Ks. kanonik Urbański powitał obecnych. Dzieci, uczęszczające do szkół angielskich odegrały obrazek sceniczny „W hołdzie Chrystusowi Królowi" na tle pięknych dekoracji. Andrzej Piekarski, Halina Grycewicz i Teresa Szlifierska wygłosili deklamacje, prof. Kapica wygłosił zasadnicze przemówienie. W drugiej części akademii wyświetlono film religijny „Książę Pokoju".

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 21 listopada 1954

UWAGA NA SKUTKI

Jeżeli kiedykolwiek można było mieć wątpliwości względem wyroku wydanego w Norymberdze na zbrodniarzy niemieckich, to chyba jedynie w wypadku von Neuratha. O ile bowiem inni podsądni byli bez najmniejszej omyłki uznani winnymi czynów, wśród których zorganizowanie moderstw tysięcy i tysięcy ludzi było tylko jednym z zarzutów, to Neurath został uznany winnym jedynie zbrodni o charakterze politycznym. Nie mordował nikogo sam i nie posyłał bezpośrednio na śmierć. Nie chcemy przez to powiedzieć, iż nie był winnym. Rozmiar zbrodni niemieckich dokonanych podczas drugiej wojny światowej jest tak ogromny, że jego dyplomatyczny udział w przygotowywaniu agresji jest wystarczający dla jej potępienia. Ale powtarzamy: na tle współzbrodniarzy jego udział wydaje się najmniejszy.

Zwolnienie v. Neuratha z więzienia na wniosek sowiecki było aktem politycznym ze strony komunistów, a aktem ludzkości wobec pokonanego przeciwnika ze strony mocarstw zachodnich. Dla Niemców jednak stało się nowym powodem do kwestionowania wyroku norymberskiego i okazją do zademonstrowania nieumiarkowanego szowinizmu narodowego. Trudno się dziwić, że v. Neuratha witano uroczyście w jego majątku. Można to zrozumieć. Lecz trudno bez zdziwienia przyjąć wiadomość, że prezydent państwa zachodnio - niemieckiego, prof. Heuss, przysłał mu swe gratulacje. Zwolnienie z więzienia aktem łaski nie zmazuje ani ciężkiej winy v. Neuratha, ani nie zaciera wyroku skazującego. Demonstracyjne gratulacje głowy państwa są stanowczo nie na miejscu i świadczą raz jeszcze, że Niemcy żadnych innych wniosków ze swej klęski nie wyciągnęli, jak tylko ten, że w przyszłej wojnie trzeba będzie więcej wymordować wrogów, by nie dopuścić do ich zwycięstwa i samemu sądzić pokonanych. Postępek prez. Heussa doda odwagi kołom coraz bardziej bezczelnie występującym za akcją odwetową.

Z punktu widzenia bieżącej polityki warto uprzytomnić sobie bardzo szkodliwe skutki tego posunięcia sowieckiego. Jeszcze losy Niemiec nie zostały ostatecznie zdecydowane przez mocarstwa zachodnie, jeszcze nie obeschły pióra podpisujące umowy londyńskie, a już kanclerz Adenauer zdradził się ze swymi głęboko w psychice niemieckiej zakorzenionymi pragnieniami: szukania porozumienia z Rosją. Zwolnienie v. Neuratha przychodzi w tym momencie tym marzeniom na spotkanie. Rozumiemy dobrze, że takie porozumienie niemiecko - rosyjskie może się dokonać tylko kosztem Polski. Wiemy o tym my, Polacy, wiedzą i inni. Tylko, że my jedynie jesteśmy tym zaniepokojeni. Ci inni zbyt są zajęci potrzebami polityki domowej, aby się o nasz los troszczyć.

Dla polityki polskiej wyrasta groźny problem, wymagający mocnej akcji zapobiegawczej. Żadne dywersyjne manewry rozbijaczy sprawy polskiej nie powinny odciągać poważnych sił politycznych od zwracania bacznej uwagi na to jaskrawo zarysowujące się niebezpieczeństwo.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

PO PÓŁTORA ROKU W MOSKWIE

Półtora roku z górą minęło od śmierci Stalina 5 marca 1953 r. Przez cały ten czas, bo już od mów Malenkowa, Berii i Mołotowa na pogrzebie 9 marca 1953, z Moskwy uderzano w struny jakby pojednawcze wobec Zachodu. W składzie osób naczelnych na Kremlu były przesunięcia, po rychłym pozbyciu się Berii już w czerwcu 1953, tak iż trójkę obecną stanowiliby zapewne Malenkow, Chruszczew i Mołotow. Ale przez cały ten czas 1953/4 nie przestano w Moskwie... mówić o pojednawczości, chociaż w... działaniach Kremla nie było ich widać wcale lub w pomniejszych sprawach niewiele.

Odgłosu na Zachodzie nie brakło. Najdobitniejszym jego wyrazem była słynna mowa p. Churchilla w Izbie Gmin 11 maja 1953, zgłaszająca gotowość spotkania na tzw. najwyższym szczeblu, Eisenhower (który tej gotowości nie podzielał), Churchill i Malenkow, gotowość porozumienia w sprawach spornych, gotowość stałego współdziałania pokojowego bez wyraźnego określenia, na jakich podstawach (które jednak w Stanach Zjednoczonych Ameryki chciano wstępnie ustalić choćby z grubsza np. zasadę wolności narodów). Brak zmian na lepsze w biegu rzeczywistości, czy to w Europie czy w Azji, mimo osobnych zjazdów w tych sprawach w Berlinie w początku roku 1954 i w Genewie koło połowy roku 1954, zadawał kłam tym hasłom rzekomej pojednawczości, ale przygrywają one nadal i z Moskwy i w niektórych lub nawet wielu odgłosach z Zachodu.

Jakżeż więc sprawy przedstawiają się po tym okresie półtorarocznym?

DZISIEJSZY GŁOS MOSKWY

Sposobnością oświetleń i określeń obecnego stanu rzeczy, po tym półtora roku, stały się w Moskwie 6 listopada doroczne uroczystości tym razem 37 rocznicy przewrotu komunistycznego.

Mówcą tegorocznym w moskiewskim Teatrze Wielkim był Maksym Saburow, jeden z zastępców prezesa ministrów w rządzie, przemawiający imieniem partii komunistycznej i rządu w obecności wszystkich osobistości naczelnych.

Podstawową myślą przemówienia było:

„Wewnętrznie ZSSR jest tak silny jak nigdy."

Na tej podstawie zjawia się znowu i nadal hasło współistnienia:

„Przewodnie zasady ujęte przez wielkiego Lenina oparte są o uznanie możności pokojowego współistnienia ustrojów socjalistycznego i kapitalistycznego. Istnieje możliwość takiego współdziałania na przyszłość. Lecz byłoby błędem uważanie dążeń Związku Sowieckiego do pokoju za objaw słabości."

Po zaznaczeniu, wiodącym do sedna rzeczy, że niektóre koła w Stanach Zjednoczonych Ameryki próbują rozmawiać z Rosją na tzw. podstawie siły, myśl główna:

„Taki sposób przemawiania nigdy nie miał powodzenia w stosunkach ze Związkiem Sowieckim, a tym bardziej jest nie na czasie obecnie, gdy ZSSR powiększył jeszcze bardziej swe siły i gdy z nim razem idzie największe państwo azjatyckie, Chiny, oraz wszystkie demokracje ludowe."

Z powołaniem się na to p. Saburow oświadcza, że porozumienie można osiągnąć:

„...jeżeli rządy (zachodnie) uznają wielkie przeobrażenia dziejowe, które zaszły w świecie."

To ma Zachód uznać, a zarazem odstąpić od swych działań obronnych, takich jak zachodnio-europejskie ostatnio przeprowadzone w postanowieniach w Londynie i w Paryżu, bo w razie ich utrzymania:

„...pogłębi się istniejący stan podziału Niemiec na wiele lat."

Takie mogą być podstawy tzw. współistnienia.

CO TO ZNACZY?

Oczekiwania od półtora roku, że Rosja wysuwając zapowiedzi jakby pojednawcze, gotowa jest do jakichś ustępstw, zwłaszcza z już dokonanych zaborów, rozwiewają się całkowicie w świetle tej nowej... pojednawczej mowy o... współistnieniu.

— Owszem — powiada Moskwa — współistnienie jest zawsze możliwe, ale tylko:

1. na podstawie uznania przez Zachód i pozostawienia Rosji wszystkiego, co dotychczas zagarnęła;

2. zaniechania przez Zachód wszelkich działań obronnych zabezpieczających przed dalszym naporem rosyjsko-komunistycznym.

Moskwa gotowa jest do współistnienia na podstawie uznania jej siły i przeobrażeń w świecie czyli nietykalności jej zaborów i nieprzeciwdziałania dalszym.

St. St.

Z tygodnia

Reżym warszawski podpisał układ z W. Brytanią, wedle którego należności brytyjskie za wywłaszczoną własność angielską w Polsce oraz za niektóre długi przedwojenne ustalono na około 5 i pół miliona funtów, które mają być spłacane w ramach eksportu polskiego do Anglii. Równocześnie podpisano nowy układ handlowy polsko - brytyjski.

Po zestrzeleniu przez komunistów samolotu amerykańskiego w pobliżu Japonii prezydent Eisenhower w wyjątkowo łagodny sposób scharakteryzował to wydarzenie, oświadczając, że Rosjanie okazują w tej sprawie pojednawcze stanowisko.

Opinia brytyjska jest zaniepokojona historią polskiego kutra rybackiego „Czajka", który osiadł na mieliźnie w pobliżu Yarmouth, którego kapitan odmawiał z początku przyjęcia pomocy angielskiej dla uruchomienia statku i z którego szalupę znaleziono na wybrzeżu angielskim.

W Morges, w Szwajcarii, zlicytowano pozostałości po Ignacym Paderewskim. Niektóre rękopisy muzyczne wycofano w ostatniej chwili z licytacji i postanowiono przekazać reżymowi warszawskiemu.

ZJEDNOCZENIE

Zjednoczenie!
Zjednoczenie!
Ten się cieszy,
Tamten pieni.
Wszyscy razem dyskutują,
Złoszczą, grożą, denerwują.
Ten za Wodzem,
Ten bez Wodza!
A każdego „prawda święta"
Mieć! — lub nie mieć
Prezydenta!

I w głupawym zaślepieniu
Dziwnie im zobaczyć trudno
Że w tym rozkokoryczeniu
Bardzo ciemno, bardzo brudno!
A tymczasem
Tuż za pasem
Ktoś przygląda się na stronie...
Już plannuje,
Kombinuje
Zacierając wrogie dłonie.
I — gdy coś się nie odmieni
Niech nie będą zaskoczeni...
Że — w tym całym bałaganie
Diabli wezmą — zjednoczanie!

MAREK GRAMSKI

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

RADA TRZECH O ZADANIACH EMIGRACJI

W jednej z ostatnich odezw Rada Trzech w ten sposób charakteryzuje naszą sytuację polityczną i zadania emigracji polskiej w wolnym świecie:

„Przeżywamy obecnie okres ponury i tragiczny. Kraj nasz poddany jest wyrafinowanemu uciskowi. Okupant usiłuje zniszczyć te wszystkie wartości, które stanowią o obliczu moralnym naszego narodu. Pragnie on zniweczyć tradycję, łączącą naród polski z demokratycznym Zachodem i jego tylowiekową kulturą chrześcijańską. Siły żywotne naszego narodu są marnowane na rzecz obcej, wrogiej nam racji stanu.

„Pozostaliśmy w wolnym świecie, by walczyć o prawo naszej Ojczyzny do niepodległego bytu i służyć skuteczniej naszemu uciemiężonemu narodowi. Nasze zadanie wymaga wytężenia wszystkich sił i zgodnego wysiłku ogółu Polaków w wolnym świecie. Dlatego też dzieło zjednoczenia narodowego musi być mimo wszelkich przeszkód w pełni urzeczywistnione. Nie zrażą nas żadne trudności i żadne przeszkody.

„Położenie międzynarodowe napawa nas troską, ale doświadczenie uczy, że zmiany koniunktur w polityce międzynarodowej są nieodłącznym zjawiskiem nieustabilizowanej sytuacji w świecie i przychodzą nieraz prędzej, niż się tego spodziewać można. Świadomość niebezpieczeństwa grożącego całej ludzkości pogłębia się wśród narodów wolnego świata. Nadejdzie, bo nadejść musi, chwila, w której wszyscy zrozumieją, że nie może istnieć obok siebie świat wolności i niewola."

Odezwę podpisali Władysław Anders, Edward Raczyński i Tomasz Arciszewski.

SPOŁECZEŃSTWO W OBRONIE ZJEDNOCZENIA

W dalszym ciągu akcji zgromadzeń publicznych urządzanych w Wielkiej Brytanii przez stronnictwa i ugrupowania polityczne pod hasłem „W jedności siła emigracji", odbyły się zgromadzenia w Cardiff (przemawiali pp.: prof. S. Stroński i A. Ciołkosz), w Kirkcaldy w Szkocji (przemawiał p. Z. Stypułkowski), w Glasgow (przemawiali pp.: Z. Stypułkowski i S. Grocholski), w Nottingham (przemawiali pp.: M. Chmielewski i A. Dargas), w Huddersfield (przemawiał p. P. Hęciak), w Burlish (przemawiali: gen. Z. Podhorski i p. W. Bruner, wiceprzewodniczący Tymczasowej Rady Jedności Narodowej).

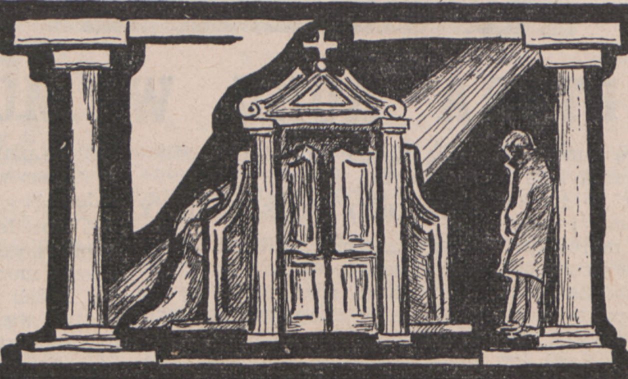
WYJAZD P. BIELECKIEGO DO STANÓW ZJEDNOCZ.

W środę dnia 10 listopada br. wyjechał z Londynu do Stanów Zjednoczonych przewodniczący Tymczasowej Rady Jedności Narodowej dr Tadeusz Bielecki. Przed swym odjazdem odbył on szereg konferencji politycznych zarówno z czynnikami polskimi jak i z przedstawicielami kół parlamentarnych W. Brytanii. W Stanach Zjednoczonych prezes Bielecki zetknie się z wybitnymi reprezentantami społeczeństwa amerykańskiego oraz odbędzie narady z polskimi kołami politycznymi z gen. Sosnkowskim na czele. Jednym z tematów rozmów prez. Bieleckiego będzie sprawa powołania Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w Stanach Zjednoczonych.

POSIEDZENIE RADY JEDNOŚCI NARODOW.

Tymczasowa Rada Jedności Narodowej zebrała się w sobotę dnia 6 listopada. Na porządku dziennym w rozprawie nad budżetem projekt zgłoszony przez Egzekutywę Z. N. zamykał się po obu stronach sumą 139.000 zł Polski Niepodległej, tj. prawie £ 7.000.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

(59)

— W kodeksie znajduje się artykuł 352, który głosi, że jeżeli wszyscy sędziowie jednogłośnie są tego zdania, że przysięgli się mylą, wtedy oskarżony stawiany jest na następnym posiedzeniu wobec innych przysięgłych. Dalej jest ten sam artykuł 351, według którego jeśli przysięgli ogłoszą: „winien" tylko jednym głosem większości, sędziowie głosują również i ich głosy doliczają się do głosów przysięgłych. Dlatego jest bardzo możliwe, że ktoś ogłoszony „winnym" tylko jednym głosem większości przez przysięgłych, zostaje potem uwolniony.

— Cóż znowu! — zawołał jakiś głos. — Jeśli przysięgli jednogłośnie nie osądzą go, że jest „winien", to warci, aby ich powieszono!

— No, widocznie jednak potrzebują dużo czasu do namysłu. Siedzą tam już całe pół godziny i nie mogą się zdecydować. Wytrawni ludzie, którzy na pierwszy rzut oka poznają się na obłudzie, jak to mówił prokurator, byliby już w pięć minut orzekli, że jest „winien".

— Cicho, cicho — dzwonią!

W jednej chwili nastała cisza. Sędziowie udali się na swoje miejsca, a wszystkie oczy spoczęły na przysięgłych, którzy ukazali się na trybunie. Gdy przewodniczący zadał im odpowiednie pytanie, podniósł się przewodniczący ławy przysięgłych i położywszy na piersiach prawą rękę wyrzekł uroczystym głosem:

— Na mój honor i na moje sumienie, przed Bogiem i ludźmi werdykt przysięgłych brzmi jak następuje: Tak, oskarżony winien jest morderstwa, o jakie go obwiniono.

— Ilu głosami zapadł werdykt?

— Ośmiu, że winien, przeciwko czterem, że niewinny.

Po sali rozległ się szmer. Stało się. Gdyby było 7 przeciwko 5, to większość sędziów mogłaby jeszcze rozstrzygnąć na korzyść oskarżonego. Ponieważ zaś nie byli jednogłośnie tego zdania, że przysięgli omylili się co do swego orzeczenia, przewodniczącemu według prawa nie pozostawało nic innego, jak przystąpić do ogłoszenia wyroku. Kazał zatem wprowadzić do sali podsądnego. Sekretarz oznajmił mu werdykt przysięgłych. Podniósł się prokurator, żądając oznaczonego przez prawo wyroku śmierci. Przewodniczący zapytał księdza Montmoulin, czy ma do nadmienienia coś takiego, co by wstrzymało ogłoszenie takiego wyroku.

Oskarżony odrzekł ze spokojem i poddaniem:

— Nie! Przebaczam wszystkim, którzy przyczynili się do tego. Umrę niewinny.

Po krótkiej naradzie z sędziami i przeczytaniu artykułu 302 kodeksu, przewodniczący ogłosił, że obecny Franciszek Montmoulin, proboszcz z Sainte Victoire, winien jest morderstwa i rabunku i stosownie do przeczytanego artykułu prawa karnego skazany jest na śmierć przez ścięcie. Miejsce i termin wykonania wyroku pozostają do dalszego rozpatrzenia.

Oskarżony wysłuchał tego ze spokojem, prawie z radością. Wzniósłszy wzrok ku górze rzekł półgłosem: Deo gratias! Na galerii, gdzie z powodu wielkiej ciszy, jaka na sali panowała, zrozumiano te słowa, odezwało się kilka głosów:

— Hipokryta! Morderca!

Przewodniczący nakazał milczenie i zganił surowo tę nieobyczajność. Potem rzekł kilka słów napomnienia do obecnych i wezwał oskarżonego, aby wyrok zniósł mężnie i przygotował się na śmierć. Na tym zakończyło się posiedzenie sądowe.

Kiedy przewodniczący zstępował po schodach w towarzystwie obu starszych sędziów, rzekł do nich ze smutkiem:

— Obawiam się, że skazaliśmy na śmierć niewinnego człowieka!

— I ja mam tę samą obawę. Przynajmniej postępowanie dowodowe nie przekonało mnie o winie. Te sądy przysięgłych mają zawsze swoją słabą stronę, szczególnie, jeżeli przysięgli znajdą się pod wrażeniem takiej mowy, jak dzisiejsza — odrzekł jeden z sędziów.

— Ludzka sprawiedliwość nie jest nieomylna — powiedział drugi. — Można być przynajmniej spokojnym, skoro się wie, że się spełniło swój obowiązek, a wyrok zapadł według prawa.

Tymczasem oskarżonego wieziono z powrotem do więzienia wśród okrzyków motłochu:

— Obłudnik! Morderca!

Matkę nieszczęśliwego doszły także w jej celi więziennej te wybuchy gminnej złości. Po chwili usłyszała nawet wyraźnie, jak przechodnie mówili:

— Jednakże skazali klechę. Będzie zgilotynowany, prawdopodobnie w następnym tygodniu.

Spodziewała się tego. A jednak — co za ból przeniknął serce matczyne.

XIX

ZNOWU PRZY ULICY GOŁĘBIEJ

Panią Montmoulin uwolniono wraz z córką w Wielki Czwartek z więzienia śledczego. Prokurator uważał za bezcelowe wnoszenie oskarżenia, skoro nikłe dowody przeciwko tym kobietom osłabione jeszcze zostały podczas rozprawy sądowej.

— Skazany — mówił on do sędziego śledczego — musiał gdzieś w starym klasztorze przechować lub zakopać zrabowaną sumę. Albo już powiedział matce w jakim miejscu, albo powie jej przy pożegnaniu przed śmiercią. Niech pan każe dobrze obserwować starą i jej córkę, a na pewno dostaną nam się w ręce dowody, których nam teraz brakuje.

Więzienie oraz troska o dzieci i dręcząca obawa o brata wstrząsnęły silnie zdrowiem pani Jardinier. Pobielały czarne jej włosy, a zgryzota wyżłobiła głębokie zmarszczki na jej łagodnym, sympatycznym obliczu. Matka była tym słabsza, tak że zaledwie mogła utrzymać się na nogach. Gdy oznajmiono im o uwolnieniu, z płaczem rzuciła się na szyję córce i mogła wymówić zaledwie te słowa:

— Mój syn, twój brat — skazany na śmierć!

— O matko! — brzmiała odpowiedź — jemu lepiej będzie niż nam! On wkrótce zakończy swe cierpienia, ale my pozostaniemy naznaczone jego hańbą — i co się z nami stanie?

— Dziecko, jak możesz tak mówić — odrzekła żałośnie matka. — Z nami stanie się to, co zechce Bóg. Ale on, kapłan, skazany na śmierć jako morderca i prowadzony na gilotynę!

— Umrze niewinnie! — pocieszała ją córka. — Ale, my, jakże przejdziemy przez życie ze zhańbioną opinią? Jakże ja wyżywię i wychowam dzieci?

Inspektor więzienia i inni urzędnicy, przytomni tej rozdzierającej scenie, głęboko byli poruszeni, chociaż stanowiska, jakie zajmowali, mogły były zahartować ich przeciwko łzom i skargom. Inspektor chciał kobiety pocieszyć i rzekł im, że skazany znosi swój los ze spokojem i prawie z pogodnym poddaniem.

— Zresztą śmierć na gilotynie nie jest bolesna — dodał — mniej bolesna, aniżeli śmierć naturalna. Niedawno widziałem mego kuzyna, umierającego na zapalenie kiszek. Mój Boże, co się ten człowiek namęczył! Wił się na łóżku jak robak i rzęził godziny całe, zanim skończył! Na gilotynie idzie tak: raz — przywiązują do deski! dwa — podsuwają pod topór! trzy — topór spada i zanim skazany poczuje, już jest po wszystkim. No, chciałem dobrze, a ta kobieta mi mdleje. Dajcie prędko trochę wody i szklankę wina!

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 45

POZIOMO: 1. Trzeba mieć duży zapas na zimę. 4. Litera fonetycznie (wspak). 7. Warzywo. 9. Mamy je często w nocy. 11. Początek liczenia. 12. Drzewo rosnące na południu. 13. Karta lub imię psa. 14. Część mowy — uczymy się o tym w gramatyce.

PIONOWO: 2. Duża małpa. 3. Szkło powiększające. 5. Nazwisko króla polskiego lub naczynie do zupy. 6. Choroba. 8. Imię męskie. 10. Mój — w liczbie mnogiej.

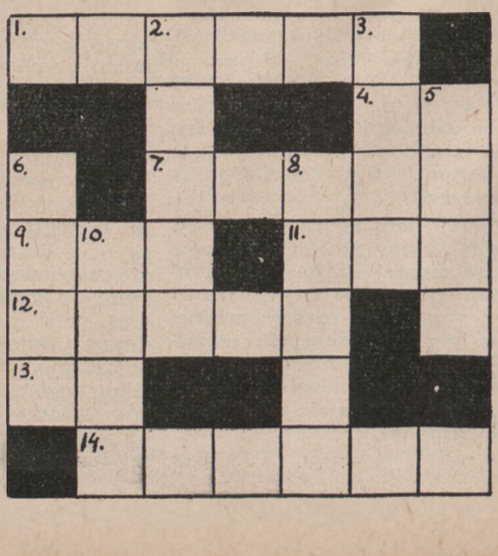
Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 24 listopada. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci kuponu wartości 10/- na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 42

POZIOMO: Serdak, na, beton, ona, kto, tykwa, as, amator. PIONOWO: Rybak, knot, Anka, kota, toast, Nysa.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania Krzysztof Ukraiński lat 9, Polish Hostel Fairford, Glos.

Ponadto następujące dzieci nadesłały prawidłowe rozwiązania: Andrzej Augustyniak lat 9, Krysia Borucka, Terenia Bielińska, Urszula Czerska i Jan Czerski, Krzysztof Dziuba — 11, M. Mrożek — 6, Andrzej Potocki — 6, Basia Szwedzińska — 9, Basia Suder — 7, Bożena Sander — 8, Teresa Wisłocka — 7, Danusia i Krysia Wiśniewskie, Hania Woropaj — 10, Ryś Wallner — 7, Danusia i Zygmuś Winnik, Urszula Żeglińska — 10.



LUDZIE — GENIUSZE

Skąd pochodzi nieprzeciętna inteligencja? — Dziedziczność i wpływy środowiska — Goethe genialniejszy od Napoleona

Człowieka o 40% inteligentniejszego od przeciętnie zdolnego naukowcy uważają za geniusza. Przeciętność, którą określa się 100 procentami, ustalono za pomocą specjalnych badań, przeprowadzonych przez specjalistów psychologów.

Niektóre badania są łatwe, polegające jedynie na dobrej pamięci, inne łamigłówkowe, jeszcze inne wymagają zdolności logicznego myślenia, niektóre bywają pułapkami. Oto takie egzaminy-pułapki: Jaki jest związek między Napoleonem a cukrem? (odpowiedź: podczas blokady kontynentalnej, z powodu braku buraków cukrowych, zaczęto wyrabiać cukier z trzciny cukrowej.) A jakim cukrem jest gliceryna? (odpowiedź: nie jest cukrem, chociaż jest słodka, lecz alkoholem).

Samo ustalenie nieprzeciętnej inteligencji nie jest jednak wskaźnikiem bezsprzecznej genialności. Na nią bowiem składa się jeszcze wiele czynników, jak żywość umysłu, silna wola, stałość, uprzejmość, sumienność, zimny temperament, logiczność czy też wytrwałość. Im więcej tych cech towarzyszy nieprzeciętnej inteligencji, tym bardziej bezsprzeczna jest genialność danej jednostki.

WYNIKI AMERYKAŃSKICH BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH

W amerykańskich laboratoriach badań psychologicznych, już od początku bieżącego stulecia, uczeni szukają odpowiedzi na pytania: dlaczego ludzie są tak nierównomiernie obdarzeni inteligencją, dlaczego jedni rodzą się z pragnieniem przewodzenia a inni z gotowością do posłuchu, dlaczego jedni są pokorni, inni zaś hardzi, a przede wszystkim, dlaczego niektórzy są specjalnie na jakimś polu utalentowani i dlaczego tylko zdolnościom tych wyjątkowych ludzi świat zawdzięcza swój postęp.

Nauka wprawdzie nie znalazła jeszcze odpowiedzi na te pytania, niemniej jednak ciekawe są wnioski, do jakich doszli badacze, a chociaż budzą one zastrzeżenia, warto je podać jako ciekawostki.

Uczeni uważają, że inteligencja jest dziedziczna. Człowiek jednak, obdarzony nieprzeciętną inteligencją, wtedy tylko zabłyśnie genialnością, jeżeli znajdzie się w odpowiednich warunkach. Jeżeli natomiast nieprzeciętnie utalentowana jednostka nie znajduje się w odpowiednich dla siebie warunkach, to jej zdolności pozostaną utajone i nie dadzą rezultatów, pozostając talentami zakopanymi w ziemi.

Otoczenie kształtuje osobowość człowieka już od wczesnego dzieciństwa. Nowoczesna wiedza walczy z przestarzałym poglądem, jakoby gruczoły kształtowały osobowość i dowodzi, że to właśnie osobowość może zapanować nad działaniem gruczołów.

Dawniej wiele cech charakteru wyjaśniano wadliwym działaniem gruczołów, mówiło się o pobudliwych gruźlikach, czy też wybuchowości chorych na tarczycę. Dziś zaś uczeni twierdzą, że zależnie od swojej woli jednostka może kontrolować działanie gruczołów tak samo jak osesek wyrastając w dziecko uczy się kontroli czynności fizjologicznych.

GENIALNOŚĆ TRZYSTU SŁAWNYCH LUDZI

Badaczka amerykańska, dr Katarzyna Cox pokusiła się o przeprowadzenie bardzo ciekawych badań nad genialnością 300 sławnych ludzi poczynając od 1450 roku. Z pomocą przyszedł jej szereg specjalistów od badań nad inteligencją, którzy z naukową ostrożnością ustalili procent inteligencji dla każdego z tych 300 genialnych ludzi, na podstawie najszczegółowszych informacji o ich życiu, od kolebki do 26 roku życia.

Oto kilka nazwisk genialnych ludzi, a obok procent ich inteligencji, ustalony przez dra K. Cox.

Goethe — 200%,

Newton, Voltaire — 180 %,

Longfellow — 165 %,

Mendelsson, Mozart, George Sand — 155 %,

Napoleon, Nelson, Washington — 145 %.

Jak z tych badań wynika, najwyższy procent, bo 100 ponad przeciętność, w tej ocenie otrzymał poeta Goethe, podczas gdy Napoleon tylko ma 45 stopni ponad przeciętną inteligencję (jak poprzednio powiedziano geniusz ma 40% więcej ponad przeciętnie zdolnego człowieka), a o 10% mniej od pisarki francuskiej, George Sand.

Geniusze zwykle, chociaż nie zawsze, rozwijają się przedwcześnie. Ekonomista John Stuart Mill, mając 3 lata nauczył się greki, mając 7 lat studiował Platona, mając lat 8 znał łacinę, algebrę i geometrię. Jako niespełna 7-letnie dziecko opracował zupełnie poprawnie historię Rzymu.

KARIERY 1500 DZIECI

W dwudziestych latach bieżącego stulecia, dr Terman przeprowadził badania inteligencji wśród dzieci szkolnych. Wybrał spośród badanych 1500 takich, których procent inteligencji nie spadał poniżej cyfry 150. Po 30 latach przeprowadził swe badania ponownie, stwierdzając, że z tych genialnych dzieci wyrośli ludzie, którzy w życiu dawali sobie lepiej radę, niż ich nieobdarzeni genialnością rówieśnicy. Okazało się, że tych 1500 „genialnych" ludzi napisało 20.000 książek, setki fachowych artykułów, zrobiło 80 wynalazków. Pożenili się wcześniej, rozwodzili rzadziej, zarabiali więcej.

Ogólnie mówiąc, z dzieci tych wyrośli ludzie, którzy zrobili kariery. Chłopcy zostawali lekarzami, prawnikami, muzykami, czy też inżynierami. Jeden z nich jest głównym artystą Disney'a, inny milionerem. Dziewczęta zaś zostawały lekarkami, tancerkami, dekoratorkami, nauczycielkami, artystkami.

Na podstawie tych badań dr Terman dochodzi do dalszych ciekawych rezultatów. Bo oto z tych 1500 równym procentem inteligencji obdarzonych ludzi 25% zrobiło w porównaniu z resztą ogromne kariery, 50% dosyć dobre, a 25% nie zrobiło żadnej kariery i wiedzie dosyć marny żywot, jako zwyczajni robotnicy, czy też uliczni sprzedawcy.

WPŁYW OTOCZENIA

Dalsze badania dra Termana kładą nacisk na wpływ otoczenia na kształtowanie się osobowości. Bo oto ludzie zaliczeni do grupy, która zrobiła ogromne kariery w 51% wywodzą się z domów inteligentnych i mieli rodziców zamożnych, którzy mogli im zapewnić szczęśliwe i ustabilizowane dzieciństwo.

Najniższa grupa — zmarnowanych „geniuszów", miała rodziców biednych, borykających się ciężko z życiem, którzy nie byli w stanie zapewnić swym dzieciom spokojnego i jasnego dzieciństwa.

Wielu z tych rodziców, to obcokrajowcy, ciężko zmagający się z obcą kulturą. Ich genialnym dzieciom otoczenie stało się kulą u nogi, która uniemożliwiała im skok w lepsze życie.

Nie powinniśmy jednak brać sobie zbytnio do serca tych gorzkich słów, dotyczących dzieci „foreignerów". Ani statystyki, ani teorie naukowe nie są dogmatami.

Nasze genialne dzieci, jak się słyszy (może rodzice mają pod tym względem skłonności do przesady) świetnie dają sobie radę już od pierwszego dnia pobytu w obcej szkole, błyskawicznie uczą się języka, są prymusami, przewodzą na boiskach, zdobywają stypendia.

Genialnie też wsiąkają w obcą kulturę i społeczeństwo. Nie ma obawy, żeby ich polskie pochodzenie było im kulą u nogi. Dobrze kopią piłkę po angielsku, z flegmą angielską grają w cricketa i przeżywają wiosenne wyścigi na Tamizie, pomiędzy Oxfordem i Cambridge, niekiedy nawet interesują się poolem.

Tak sobie świetnie, na każdym polu dają radę, że aż się wyrywa z ust zdanie: „jakie zdolne, jak Żydzi w Polsce".

Niech nie będą geniuszami, niech będą przeciętnymi Polakami.

Irena H.

KSIĄŻKA

Zygmunt Ławrynowicz: EPITAFIUM JESIENI, wyd. Polskie Tow. Literackie, Londyn 1953.

Poezja „nowoczesna" tak już zraziła masy czytelników, że dziś trudno kogoś namówić na przeczytanie tomiku wierszy. Jednak tomik wierszy, o którym mam zamiar pisać, nie jest w tym typie i ostrożny czytelnik nie potrzebuje się obawiać podstępu: nie czyha na niego łamigłówka ani szarada zakonspirowana pod pozorami poezji. Nie czyha też utwór oczekujący od niego pobożnego podziwu i powątpiewającego niepokoju co do możliwości zrozumienia wzniosłego ducha poety. „Epitafium jesieni" to zbiorek wierszy zrozumiałych, ale nie zarozumiałych, przeciwnie, skromnych, wypowiadających treść wewnętrzną poety, którego smuci brzydota i trywialność ludzkiego mrowiska i który szuka ucieczki od tej brzydoty w pięknie przyrody i w ciszy wewnętrznej samotności.

Nie zamierzam pisać wielkich pochwał na temat pierwszego opublikowanego tomiku wierszy Ławrynowicza. Można by go krytykować za różne drobne usterki, możnaby go analizować i porównywać do utworów innych, bardziej znanych poetów, doszukiwać się wpływów — słowem robić to, co normalnie szanujący się krytyk uważa za swą świętą powinność. Myślę, że nie warto czytelników zanudzać taką czczą gadaniną i lepiej, zamiast tego, po prostu powiedzieć, czego mogą się spodziewać od Ławrynowicza, jeżeli zdecydują się przeczytać jego zbiorek.

Otóż znajdą paradoks: wiosnę, która płacze po jesieni. Znajdą smutek, spod którego przegląda pogoda młodości; tęsknotę, która nie potrafi przykryć pragnienia zwykłego, żywiołowego szczęścia. Znajdą wiersze, niektóre bardzo dobre, inne dobre, jeszcze inne — nieźle. Wiersze mało pretensjonalne — ku zgrozie kapłanów modernizmu, wiersze o beztroskiej formie, takie — epitafium awangardy. Znajdą rozmaitość tematu i rodzaju wiersza, więc nie znudzą się zapewne zbytnio, wzruszą się za to może smutkiem, w którym odnajdą echo własnych tęsknot i zawodów — i — przypuszczalnie — nie stracą smaku do życia, jak go też z pewnością nie straci poeta, który jeszcze ma dość czasu przed sobą, by kiedyś, u schyłku życia, napisać może — „Toast dla rodzącej się wiosny".

L. K.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Zdzisław Stahl: „Kryzys prezydencki i droga wyjścia", Londyn 1954, nakładem Gryf Publications Ltd. Str. 24.

I. Trojan: „Liberum veto przeciw jedności narodowej", Londyn 1954, str. 16, cena 1 sh.

Antoni Z. Marzec: Demokracja czy samowładztwo", Londyn 1954, str. 20, cena 1 sh.

„Polish Affairs" Nr 1. Wznowienie, wyd. Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, str. 12, N. Mc. Neill, Londyn.

„Głos Zjednoczenia Narodowego" nr 2, wydawnictwo Wydziału Wykonawczego Komitetu Jedności Narodowej, Detroit, październik 1954, str. 9.

„Refleksy — czasopismo dla wszystkich", nr 1, listopad 1954, wyd. Poddasze, Bradford, str. 18.



KOLONIE BRYTYJSKIE

Poczta brytyjska w kolonji Nyassa wydała ostatnio piękny znaczek wartości 1 pensa, przedstawiający panterę na skale. W górnym lewym rogu umieszczono mały medalion z głową królowej Elżbiety II.



HISZPANIA

Po Watykanie, Irlandii i Zagłębiu Saary Hiszpania przygotowuje serię z okazji Roku Maryjnego. Seria ta będzie liczyła 9 znaczków, z których już 2 pierwsze znalazły się w obiegu. Są to: 10 c. — Niepokalane Poczęcie N. M. P. wedle obrazu Alonso Canus znajdującego się w katedrze w Grenadzie i 30 cent. — Matka Boska Czarna z klasztoru Montserrat.

1600-LECIE URODZIN ŚW. AUGUSTYNA

Z okazji 1600-lecia urodzin św. Augustyna wydano wiele nowych serii. Poczta watykańska wydała 2 znaczki, poczta algierska 1 znaczek dla upamiętnienia faktu, iż św. Augustyn był biskupem w Afryce północnej z siedzibą w Hipponie. Włosi wydadzą w tym miesiącu kilkuznaczkową serię również z tej samej okazji.

BRAZYLIA

Wizyta kardynała Piazza jako legata papieskiego w Brazylii została upamiętniona przez wydanie znaczka z wizerunkiem kardynała. Wartość — 120 kruzerów. Z nowych emisji w opracowaniu jest seria 16 znaczków przedstawiających wybitne osobistości Brazylii.

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

W Londynie „za Wisłą" (za Tamizą), na Clapham South, od lat istnieje polski klub sportowy „Młodzi", który w mistrzostwach angielskich występuje pod nazwą „Polish Youth". Młodzi grają w lidze niedzielnej „Southern Area Sunday F. L.", są najpopularniejszą drużyną nie tylko w swej lidze, ale ściągają największą ilość widzów niedzielnych meczów, których setki odbywają się na miejskich boiskach Londynu.

Ostatnie mistrzostwa „Młodzi" zakończyli na pierwszym miejscu w tabeli, na 16 rozegranych meczów zdobyli imponującą ilość punktów i stosunek bramek 73:25. Z „first division" awansowali do najwyższej klasy swojej ligi. Dotychczas na 8 gier — 5 wygrali, 3 przegrali, bramek strzelili 32, stracili 17, w tabeli znajdują się na 3 miejscu. Przegrali z najsilniejszymi drużynami swej ligi 3:5 i 2:3 (Kennigton i Tyne United). Młodzi grają w składzie: Wizbek, Kądziela, Poliniak, Częczek I i II, Zyskowski I, Duczyński, Dziadulewicz I i II, Grzybowski, Michalski, Zyskowski II, Jani, Konopko, Szczepankiewicz. Kapitanem drużyny jest Duczyński, prezesem Michalski, który najwięcej poświęca pracy dla klubu.

Gracze wpłacają po 1 sh. tygodniowo do kasy klubowej, która robi bokami. „Młodym" potrzeba kilkudziesięciu członków wspierających, aby opędzić wydatki klubowe i utrzymać klub na odpowiednim poziomie. W rejonie siedziby „Młodych" jest duże skupisko Polaków, w tym spora ilość sympatyków piłki nożnej. Powinni pomóc polskiej drużynie „zza Wisły".

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

Unia (Chorzów) w meczu piłkarskim na Śląsku rozniosła Dynamo (Kijów), strzelając im 5 bramek. Wynik 5:0. Widzów 45 tysięcy. Publiczność z niewidzianym dotychczas w Polsce entuzjazmem wiwatowała na cześć śląskich piłkarzy.

W Łodzi Dynamo wygrało z Włókniarzem 5:3. Dynamo jest zdobywcą pucharu piłkarskiego Rosji i w tej konkurencji pokonało Spartaka (Moskwa), który ostatnio bawił na tournée w Anglii.

Podczas turnée polskiej reprezentacji robotniczej w Szwecji polscy bokserzy w Goeteborgu wygrali 12:0, w Halmstad 10:0. Polacy walczyli trzeciorzędnym zespołem: Anielak, Boczarski, Soczewiński, Sadowski, Piński, Milewski. Pierwsze spotkanie oglądało 4 tysiące widzów.

W rzucie oszczepem czwarty Polak przekroczył „70-tkę" — wynik na poziomie europejskim. Młody zawodnik AZS (Warszawa) na zawodach w Chorzowie rzucił 70,18 m. Na tych zawodach Sidło (mistrz Polski i Europy) rzucił 73,62 m zapewniając sobie pierwsze miejsce przed Kopyto.

Trzej brazylijscy piłkarze, którzy podczas mistrzostw piłkarskich świata w Szwajcarii na meczu z Węgrami wywołali awanturę, otrzymali naganę od Brazylijskiego ZPN.

Jak wszechstronnym lekkoatletą jest B. Richard (St. Zjedn.) zwycięzca złotego medalu w skoku o tyczce na ostatniej Olimpiadzie, świadczy fakt, że na zawodach na Cejlonie zawodnik ten wygrał 6 konkurencji. Wyniki: tyczka 4,57 m w dal 6,96 m, kula 13,23 m, dysk 40,26 m, oszczep 56,81 m, 110 m płotki 15,9 sek.

Nikkinen (Finlandia) rzucił oszczepem 79,60 m. Wynik ten jest trzeci z rzędu w tej konkurencji, 1) Held (St. Zjedn.) — 80,41 m, 2) Sidło (Polska) — 80,15 m.

KRONIKA LONDYŃSKA

OBCHÓD ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W LONDYNIE

Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii urządziło obchód Święta Niepodległości w St. Pancras Town Hall. Obchód zagaił prezes Zjednoczenia Stanisław Lis. Powitał on obecnych z prezesem Arciszewskim, p. Piłsudską, gen. Wiśniewskim przedstawicielem generała Andersa, przedstawicieli Rady Trzech i ks. mgr. Sołowieja, sekretarza generalnego Polskiej Misji Katolickiej, członków Egzekutywy, prasę i publiczność.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił dr Michał Grażyński. Przypomniał wielki moment z życia narodu: dzień 11 listopada, który pamięta on, jak i wielu z obecnych na sali. Przypomniał imiona przywódców narodu polskiego, którzy zespolili swe wysiłki w tym dniu współpracy i zgody narodowej. Przypomniał program, który wysunął wtedy gen. Sosnkowski, szybkie zbudowanie ram organizacji wojskowej, zrębów administracji, form organizacji politycznej, znalezienia funduszy na potrzeby państwa oraz utworzenie kadr dyplomacji.

Przypomniał akcję Wilson - Paderewski, pola bojów pierwszych lat niepodległości, ażeby przejść do obowiązków emigracji w tak ciężkiej chwili umacniania się Niemiec i prób koegzystencji między Rosją a Zachodem. Nasze zadanie, to koncentracja sił i współpraca z bratnimi narodami. Głośmy nadal hasło wyzwolenia narodów, które są pod władzą Rosji.

W czasie przerwy odbyła się zbiórka na Polską Macierz Szkolną.

Zespół taneczny im. O. Kolberga przy Kole SPK Nr 11/ŚW wykonał tańce: krakowiak, oberek, wiatrak wielkopolski i kujawiak. Udane tańce pięknie przygotowała Olga Żeromska, a kostiumy przygotowała Irena Karpińska, opracowanie muzyczne piosenek śpiewanych do mikrofonu Z. Gedl, przy fortepianie S. Norbert.

Chór im. K. Szymanowskiego pod dyr. H. Hosowicza odśpiewał bardzo pięknie „Gaude Mater Polonia", „Oto dziś dzień krwi i chwały", „O polski kraju święty", „Czemu sercu smutno", „Wesele sieradzkie" i „Podkóweczki, dajcie ognia".

Orkiestra symfoniczna przy Kole SPK 30 odegrała „Rapsodię słowiańską" C. Friedmana, „Obertas Mazurka" H. Wieniawskiego, oraz „Tańce góralskie" z opery „Halka". Dyrekcja C. Z. Kaznowski, pierwsze skrzypce: L. Kwietniowski, który grał partię solową w utworze Wieniawskiego.

Obchód piękny, mocno oklaskiwany, z bogatym programem, nie cieszył się zbyt wielką ilością publiczności, co można było tym łatwiej zauważyć, że sala zdolna jest pomieścić tysiąc osób.

„POLSKA I JEJ DOROBEK DZIEJOWY"

Prace nad zbiorowym wydawnictwem

W Zjednoczeniu Polek na Emigracji odbyło się zebranie poświęcone omówieniu przygotowywanego do druku przez londyński „Orbis" dzieła pt. „Polska i jej dorobek dziejowy". Słowo wstępne wygłosił dyrektor księgarni J. Olechnowicz, mówiąc, że prace nad dziełem trwają już dwa lata, że posiada ono 50 współpracowników, w tym najwybitniejszych uczonych polskich rozsianych po całym świecie, że materiały najwyższej klasy naukowej mają być podane w jak najprzystępniejszy sposób, aby to dzieło o Polsce mogło służyć jak najszerszym masom. Wyraził też hołd pamięci niedawno zmarłego w Londynie, wybitnego uczonego O. Laskowskiego, który współpracował z prof. Paszkiewiczem, redaktorem dzieła. Kolejno zabrał głos profesor Paszkiewicz przedstawiając szczegóły prac.

Celem dzieła, które będzie miało objętości około 1200 stron i składało się z 2 części, jest zaspokojenie zainteresowań istniejących w społeczeństwie dla polskich spraw kulturalnych oraz stworzenia z niego oręża w walce z wynarodowieniem, które grozi na obczyźnie specjalnie młodemu pokoleniu.

Część pierwsza będzie składała się z artykułów na tematy geograficzne, ludnościowe, języka, prehistorii, historyczne, ustrojowe, wojskowości, religijne, literatury, sztuki, muzyki, teatru, wkładu do kultury światowej; część druga, encyklopedyczna, będzie obejmowała pojęcia związane z tymi zagadnieniami i będzie w niej duża część materiału, której nie pomieści część pierwsza, oczywiście w skondensowanej formie.

Dzieło będzie zawierało ok. 500 fotografii, szereg map i szkiców. Wydawnictwo duchowo nawiązuje do 1826 roku, kiedy to Kazimierz Brodziński, w swych listach do Lelewela, projektował dzieło pt. „Księgi Polskie", względnie „Duch Praw Polskich", który by zawierał wyciąg praw, wybór maksym i przysłów, poezję, historię, zwyczaje i obyczaje ojczyste.

Po referacie wywiązała się dyskusja. Zabierali głos przedstawiciele nauki i prasy, i proponowali pewne uzupełnienia do dzieła. M. in. zabierali głos: red. Kisielewski, red. Sambor, konsul Poznański, dr Stahl, prof. Lanckorońska, inż. Poniatowski. Wieczór minął w nastroju dokonywania się nowego i pięknego dzieła.

„TOWARZYSZ PAŹDZIERNIK"

Nowy utwór K. Wierzyńskiego, wystawiony przez zespół „Pro Arte" w ramach imprez Zw. Literatów Polskich na Obczyźnie składa się z 3 aktów. Akcja ożywia się w miarę w 2 i 3 akcie. Widzimy w niej echa dzieł Artura Koestlera a być może i Krawczenki. Myśl jest ciekawa, polega na przedstawieniu działania propagandy sowieckiej. Departament propagandy, który ma udowodnić, że Rosjanie mają pierwszeństwo we wszystkich dokonaniach ludzkości, działa. Są tam ludzie przeciętni oraz wybitnie utalentowani, jak „Towarzysz Październik" - poeta. Walka o wpływy a nawet walka o żonę innego, pod upiornym cieniem łagrów, porusza sowieckich ludzi tej sztuki. Bunt czy walka o samodzielność myślenia, musi przegrać a kłamstwo zapanować. Poeta-Październik udowadnia że Amerykę odkrył Kalumbow Iwanowicz.

Sztukę przygotowała pieczołowicie Olga Żeromska, czytali członkowie „Pro Arte". Świetni byli: B. Doliński i T. Szeliga. Obecnych 65 osób.

TAJEMNICA ZBOMBARDOWANYCH MIEJSC LONDYNU

Coraz mniej jest miejsc po zbombardowanych domach Londynu, gdyż nowe budynki wyrastają na ich miejscu. Tam jednak, gdzie się jeszcze puste miejsca zachowały, widzimy roślinność często egzotyczną, której pojawienie się jest zagadką. Botanik londyński James Whittaker oznaczył około 800 gatunków roślinności rosnącej na zburzonych wojną miejscach. Wynikiem jego kilkuletniej pracy są zbiory 4000 roślin, niektórych nieznanych dotychczas w ogóle w Londynie, zasuszonych i sklasyfikowanych a wchodzących w skład kolekcji Muzeum Przyrodniczego w Londynie.

Nigdy nie udało się żadnemu z ogrodników angielskich wychodować delikatnej rośliny Dalekiego Wschodu: Prunus Armeniaca, która rośnie na wyburzeniach Holborn. Pojawiła się ponownie, po całkowitym wyginięciu w Londynie w r. 1750, Gorydalis Claviculata. Warunki, w jakich powstaje roślinność na ruinach, są dla niej specjalnie dogodne, a mianowicie gleba ruszona bombą posiada wapno z rozwalonych budynków, potas i inne składniki, poza tym roślina jest schowana między domami przed wiatrem.

Jak się jednak dostały tutaj rośliny, których ojczyzną jest Kalifornia czy Chiny? Przypadkiem, przywieźli je żołnierze w pyle swych kieszeni, ptaki, wiatry różnych wysokości, idące nieraz z bardzo dalekich krajów.

SZTUKA INDIAN Brytyjskiej Kolumbii

W Imperial Institute odbywa się od 2 listopada do 31 grudnia wystawa pod nazwą „Sztuka i Rzemiosło Indian Brytyjskiej Kolumbii", zawierająca zbiory Sir Alfreda Bossom. Są tam b. ciekawe maski drewniane, totemy, wyroby ze skóry, ozdoby z muszli itp.

Notatki

„Wpływy Polski i kultury polskiej na ziemiach W. Księstwa Litewskiego", były tematem odczytu prof. Wielhorskiego na „Wieczorze piątkowym" PKSU Veritas.

—o—

Artur Rubinstein wystąpił w Royal Festival Hall i odegrał szereg utworów Szopena.

—o—

Koło 9 Pułku Ułanów Małopolskich urządziło tradycyjnego „Huberta" w salach „klubu 49". Szereg piosenek kawaleryjskich odśpiewała J. Jasińska.

—o—

Wincuk Markotny, Z. Terne i B. Czaplicki wystąpili w klubie „Pod grzybem" w programie pt. „Kochany Wincuś".

—o—

W St. Mary's Hall na Clapham Common odbyła się premiera londyńska nowej sztuki Chudzyńskiego pt. „Premiera pana premiera".

—o—

Personel Klubu Białego Orła urządził „Bal pożegnalny" w salach klubu.

—o—

Franciszek Schafernaker, sędzia sądu okr. w Czortkowie, por. rez. WP., więzień sowiecki, długoletni pracownik dowództwa szkół na Środk. Wschodzie w Barbarze zmarł w Londynie i został pochowany na cmentarzu Old Brompton.

—o—

„Przemiany w Polsce" były tematem odczytu inż. W. Janikowskiego, w sali Skarbu Narodowego.

—o—

„Sztuka baroku" była tematem prelekcji prof. Bohusz - Szyszko w Victoria i Albert Museum.

—o—

„ Bunt Kostki Napierskiego na Podhalu, według nowego oświetlenia", był tematem odczytu red. J. Walewskiego.

—o—

W Zjednoczeniu Polek odbył się „wieczór taneczny", urządzony przez Koło SPK nr 30.

ANGIELSCY MUZYCY w rocznicę śmierci Chopina

W 105 rocznicę śmierci Chopina angielscy muzycy z Concert Artist Society urządzili wieczór w sali kameralnej Royal Festival Hall, na którym szereg utworów Chopina odtworzyli Eric Stevens, Mary Sanders, M. Cossack i A. Howard. Pieśni Chopina w języku polskim interpretowała Loda Bielska.

NAOKOŁO ŚWIATA

STOWARZYSZENIE POLAKÓW W GRECJI

Jedyne stowarzyszenie polskie w Grecji, „Polonia" w Atenach odbyło swoje doroczne walne zebranie. Na czele nowego zarządu stanęła pani Zofia Krogulecka-Canaris. Pierwszą troską nowego zarządu jest uzyskanie odpowiedniego lokalu dla prac stowarzyszenia.

*** ***

Dzięki staraniom Komitetu Wykonawczego Komisji Szkoły Polskiej, francuskie władze szkolne wyraziły zgodę na uruchomienie w bieżącym roku szkolnym w każdej dzielnicy Paryża przy jednej ze szkół francuskich — szkoły polskiej. Jest to pierwszy wypadek, by władze szkolne jakiegoś państwa okazały tak daleko idące zrozumienie dla dezyderatów polskich.

Sekretarz generalny Kongresu Polonii Kanadyjskiej zwrócił się z apelem do całej Polonii o opodatkowanie się na cele Kongresu w wysokości 5 centów od osoby. Apel podkreśla, iż budżet Kongresu wynosi 20 tys. dolarów, i wylicza wszystkie dotychczasowe osiągnięcia, które są całkiem pokaźne.

Stowarzyszenie Polaków w Nowej Zelandii z siedzibą w Wellingtonie rozwija akcję pomocy dzieciom polskim w Niemczech. Poza wysyłką paczek żywnościowych i odzieżowych odbywa się cały szereg imprez na cele pomocy. Prócz tego poszczególne rodziny polskie „adoptują" indywidualnie wybrane dzieci. Adoptacja ta polega na stałej pomocy i opiece materialnej danemu dziecku w Niemczech.

Znany działacz polski w Meksyku p. Skoryna wygłosił ostatnio szereg odczytów w wyższej szkole dziennikarskiej o sprawach polskich. Bezpośrednim skutkiem odczytów była seria artykułów, jaka pojawiła się w prasie meksykańskiej.

POLACY NA OBCZYŹNIE

ROZTAŃCZONY SHEFFIELD

SIEDEM ZABAW — ANI JEDNEGO ODCZYTU

Ubiegły kwartał życia Polaków w Sheffield minął pod znakiem tańca. Siedem zabaw tanecznych potrafiły urządzić różne miejscowe organizacje, ale nie zorganizowano, nie tylko w tym czasie, ale już dobre pół roku, ani jednego odczytu. Do akcji odczytowej, tak pięknie przed laty prowadzonej, nie możemy przecież zaliczyć referatów pp. Pomiana i Dobrowolskiego, wygłoszonych na publicznym zebraniu, poświęconym omówieniu wewnętrznej sytuacji polskiej emigracji, a urządzonym zgodnym staraniem miejscowych przedstawicieli partii politycznych. Takie zebranie dawno już się należało Polonii sheffieldskiej.

Do tych en gros urządzanych potańcówek dodajmy jeszcze cotygodniowe, sobotnie wieczorynki w Domu Kombatanta, a będziemy mieli pełny obraz kierunku wysiłków sheffieldskich działaczy społecznych. Odczyty zarzucono, teatru od lat już nie ma komu sprowadzić, a w roku ubiegłym ładnie pracujący pod kierownictwem p. St. Dudnika amatorski teatr po kilku udanych występach w Sheffield i okolicy całkiem zamarł, czy bodaj nawet poszedł w rozsypkę. A wielka szkoda włożonego wysiłku i kierownictwa i zespołu.

Jedynie rzetelny wkład wnosi w kulturalne życie naszego ośrodka chór „Arion". Coraz liczniejsze występy, z coraz bardziej różnorodnym jakościowo i ilościowo repertuarem dają naprawdę dużą przyjemność Polakom w Sheffield. Sprężystemu kierownikowi p. E. Baworowskiemu, jak i zarządowi chóru należy się wdzięczność, tym bardziej, że jego występy nie ograniczają się tylko do Polaków i do Sheffieldu. Świadczą o tym wyjazdy do Derby, Manchester, Huddersfield, Bradford i w. in. Młodsza wiekiem (rok bodaj mija od założenia) kombatancka orkiestra, prowadzona przez p. St. Dudnika, idzie w dobre ślady chóru „Ariona". Wciąż jeździ i wciąż gra.

Trzeba też wspomnieć o wspaniale zorganizowanej przez 41 Krąg Starszoharcerski „Chrobry" akademii „poświęconej 10-leciu Powstania Warszawskiego i o zjeździe harcerskim. Odbyło się także doroczne walne zebranie kręgu, na którym wybrano nowego kierownika p. Cz. Kardasińskiego.

Koło SPK z okazji otwarcia sali przy Domu Kombatanta urządziło zebranie towarzyskie dla swych członków i ich rodzin, połączone z lampką wina.

Ruchliwe jest Stow. Katolickie z prezesem p. Fr. Kozłowskim i p .W. Wójcikiem. Zorganizowano pielgrzymkę do Hednesford, wyjazd na cmentarz polski w Newark i akademię ku czci Chrystusa Króla. Program akademii wypełniły m. i. dzieci z sobotniej szkółki, która w ub. miesiącu rozpoczęła szósty rok nauczania, pod nowym kierownictwem p. A. Missola, przy dotychczasowym ofiarnym zespole nauczycielskim. **lf.**

Birmingham na popisie w Long Marston

Na zaproszenie zarządu Koła SPK nr 208 zjechał do Long Marston zespół artystyczny Pol. Koła Katol. w Birmingham, który z okazji święta Niepodległości wystąpił w sali teatralnej obozu z barwnym widowiskiem pt. „Cudze chwalicie — swego nie znacie".

Na wstępie wiceprezes PKK w Birmingham, p. L. Kalus wygłosił okolicznościowe przemówienie, podkreślając konieczność przechowania i pielęgnowania polskiej kultury ludowej. Z kolei zaprodukowali się: chór „Echo" pod dyr. p. B. Ponki, kwartet męski oraz tercet żeński PKK, zespół taneczny pod kier. p. K. Narkiewiczówny oraz p. W. Kulesza w śpiewie solowym. Dowcipną konferansjerkę prowadziła p. R. Kaczmarska. Fortepian (akompaniament) w doświadczonych rękach p. A. Gaj-Celińskiego.

Sala teatralna była formalnie nabita mieszkańcami obozu. W czasie przerwy urządzono zbiórkę pieniężną na fundusz budowy domu PKK w Birmingham. Dała ona pokaźny wynik w kwocie £ 7.0.1.

Po występach cały zespół birminghamski w sile 50 osób był bardzo gościnnie podejmowany przez gospodarzy kolacją w obozowej kantynie.

BOLTON

Staraniem Zjednoczenia Polaków w Bolton i okolicy przeprowadzono wśród społeczeństwa polskiego dobrowolną składkę pieniężną, która w rezultacie przyniosła £ 11.12.9. Sumę powyższą przeznaczono w całości na obronę prawną 7 marynarzy polskich z „Puszczyka", przebywających w więzieniu angielskim.

BIRMINGHAM

Staraniem Polskiego Koła Katolickiego odbędzie się w dniach 27 i 28 bm. w Domu Parafialnym w Birmingham (c/o St. Michael's Church, New Meeting Str.) kiermasz przedgwiazdkowy, na którym znajdą się kioski: z polskimi książkami, wyrobami inwalidów PSZ, ozdobami na drzewko, płytami gramofonowymi itp. Kiermasz będzie dobrą okazją do zakupienia pięknych i niedrogich upominków na św. Mikołaja i gwiazdkę. Komitet organizacyjny zaprasza Polaków mieszkających w Birmingham i okolicy do przybycia na kiermasz.

DELAMERE PARK

Staraniem miejscowego Koła Akcji Katolickiej w osiedlu polskim w Delamere Park odbył się uroczysty obchód ku czci Chrystusa Króla. Po słowie wstępnym ks. dziekana A. Mańturzyka — głęboko ujęty referat na temat: Chrystus Król, a książę tego świata wygłosił p. F. Bohdanowicz. W części artystycznej odegrano scenę u Piłata z udziałem pp.: Maliszewskiego, Okaja i Wójcika, na tle pomysłowej dekoracji wykonanej przez pp.: L. Parowicza, W. Siergieja i H. Nitkowskiego. Dzieci ze szkoły polskiej w osiedlu wzięły udział w scenie oddającej hołd Chrystusowi Królowi. Własne utwory deklamowała Z. Bohdanowiczowa. Wiersze deklamowali pp.: Beker, Boryń, Minkiewiczówna i Zalewski. Organizacja obchodu spoczywała w rękach pp.: B. Paluch i A. Parowicz.

PITSFORD

Poza wytężoną normalną pracą szkolną, w ostatnich tygodniach w życiu szkoły sióstr nazaretanek w Pitsford Hall odbyły się imprezy i obchody religijne.

Harcerki pitsfordzkie pod opieką Matki Przełożonej i Sióstr brały udział w ogólno-zlotowej pielgrzymce harcerskiej pod hasłem „Częstochowa" do Aylesford, która pozostawiła na uczestniczkach niezapomniane wrażenie.

W sali szkolnej odbył się obchód ku czci Chrystusa Króla, pod kierunkiem sióstr, zorganizowany przez najmłodsze rycerki Krucjaty Eucharystycznej. Wypadł on pod każdym względem udatnie, a końcowe recytacje chóralne i solowe nadały mu charakter szczególnie podniosły. Tegoż dnia chór szkolny, pod kierownictwem p. Groszkowej, brał udział w akademii Chrystusa Króla w sąsiednim osiedlu polskim Husbands Bosworth.

W dzień Wszystkich Świętych Sodalicja Mariańska szkolna, wraz z Matką Przełożoną, ks. prefektem Dalingerem i Siostrami odbyła autobusową pielgrzymkę do Willesden, która zorganizowana była z okazji bliskiego zakończenia Roku Maryjnego i była głębokim religijnym przeżyciem.





FERETRON W KEEVIL

Zdjęcia przedstawiają feretron Matki Boskiej — u góry Matka Boska Częstochowska, na dole: Matka Boska Wzięta do Nieba. Feretron został ufundowany przez mieszkańców katolików osiedla Keevil i okolicy, jako votum poświęcenia się Matce Boskiej. Feretron wykonał artysta malarz J. Pejsak. Uroczystość poświęcenia odbyła się 15 sierpnia br. Fot. S. Derkacz

PRZED WYJAZDEM

Ks. prał. Wl. Cieńskiego

Ks. prałat Włodzimierz Cieński, były dziekan 2 Korpusu, a ostatnio w Anglii prócz innych funkcji duszpasterskich asystent kościelny Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii oraz asystent kościelny Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas" postanowił wstąpić do zakonu trapistów we Francji.

Przed wyjazdem ks. prałata Cieńskiego, któremu w chwili Jego pożegnania poświęcimy obszerniejsze omówienie, odbyły się w Jego intencji Msze św. w Brompton Oratory w Londynie, na których byli obecni liczni działacze katoliccy, członkowie władz Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii oraz pracownicy Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas".

STANISŁAW GROCHOLSKI w Anglii

P. Stanisław Grocholski, członek zespołu kuratorów Fundacji „Veritas", powrócił do Wielkiej Brytanii po 3-letnim pobycie we Francji, gdzie prowadził Sekcję Polską Organizacji „Pokój i Wolność", placówkę walki z propagandą i dywersją komunistyczną, i wydawał dwutygodnik „Pokój i Wolność".

Na zaproszenie „Newman Association", która reprezentuje Wielką Brytanię w katolickim uniwersyteckim ruchu międzynarodowym „Pax Romana" — p. Grocholski został sekretarzem generalnym komitetu organizacyjnego XXIII Światowego Kongresu Pax Romana.

NOWE FILMY

ROZDZIELONE SERCE „The Divided Heart"

Przez ekrany przechodzi obecnie fala filmów o dzieciach. Widocznie ten temat znajduje uznanie wśród widzów. Film ma za treść walkę między parą, która adoptowała małego chłopca, a jego prawdziwą matką, której dziecko zabrali Niemcy w czasie wojny. Akcja rozgrywa się w Tyrolu i w Jugosławii oraz obfituje w szereg pięknych zdjęć przyrody górskiej. Film jest bardzo dobrze zrobiony i posiada wspaniałych aktorów: Yvonne Mitchell — jako matka Jugosławianka, Armin Dahlen i Cronel Borchers — przybrani rodzice, oraz Michael Ray — odtwarzający rolę chłopaka, głównego bohatera filmu. Akcja jest bardzo wzruszająca. Pokazano też szereg pięknych dzieci, z których jedno nosi nazwisko polskie: Krystyna Rumistrzewicz. Poza tym inne: Maria Leonovitch, wskazuje na słowiańskie pochodzenie. Film Ealing Studio, reżyseria Charlesa Crichtona.

BEZ RETUSZU

NIE KUPUJCIE KALENDARZA!

— CHYBA NATYCHMIAST

Okrzyk ten odnosi się wyłącznie do „Kalendarza Rodziny Polskiej na Rok Pański 1955". Muszę to wyraźnie powiedzieć na wstępie, by mi nie zarzucono, że zwalczam inne wydawnictwa, w sposób podobny jak to poniektórzy zwalczali kalendarz „Veritasu" w roku ubiegłym. Z drugiej zaś strony, ponieważ tamta wojna z naszym kalendarzem przyczyniła się jedynie do tego, że cały nakład rozszedł się szybko co do jednego egzemplarza, przeto nie chciałbym też niewczesną walką z innymi kalendarzami wyświadczyć im podobnej, mimowolnej przysługi. Niech już lepiej każdy sobie rzepkę skrobie...

W roku ubiegłym pozwoliłem sobie napisać o „kalendarzu, jakiego jeszcze nie było" i przepowiedziałem słusznie, że jest on zarazem takim, jakiego już wkrótce i nie będzie. Proroctwo moje spełniło się co do joty: kalendarz był już rozsprzedany zanim się w ogóle ukazał. Potem, oczywiście, było na mnie, że nakład wydrukowano za mały i że cała reszta zamówień pozostała niezaspokojona.

Nauczony tym doświadczeniem, nie chcę w tym roku bynajmniej nawoływać do kupowania nowego kalendarza. Przeciwnie, wołam szczerze i otwarcie: nie kupujcie go! Bo jeśli i w tym roku nakład okaże się za mały, to przynajmniej nikt nie będzie mógł mi zarzucić, że to przeze mnie.

Właściwie, o każdym kalendarzu można by powiedzieć, że jest on takim, jakiego jeszcze nie było, albowiem co roku inny jest układ świąt w kalendarzu i każdego roku można go napaść, skrytykować i zwymyślać za co innego. Nie jest przeto bynamniej ważne, co w tym roku w kalendarzu figuruje pod datą 6 sierpnia i czy jest to akurat rokosz Zebrzydowskiego, czy też co innego. Mimo to, pamiętając ową zeszłoroczną burzę w szklance wody, starałem się dowiedzieć, jakie tam w tym roku wymyślili kawały, nadające się jako tematy do felietonów. Ale redaktorzy kalendarza milczą jak zaklęci. Niczego się od nich dowiedzieć nie można. Pewnie się łudzą, że zakupię jeden egzemplarz. Z ciekawości, co było 6 sierpnia.

Bardzo też ciekaw jestem, jak redakcja poradziła sobie z podaniem informacji o organizacji i nazwach naszych emigracyjnych kierownictw politycznych i jak potrafiła uczynić to w sposób, który by u nikogo nie wywołał zarzutów jednostronności polityczne]. O ile bowiem już w zeszłym roku było to niebywałe trudne zadanie, o tyle w roku bieżącym już zupełnie nie wiadomo pod tym względem co, kto, gdzie i jak. Natomiast zasłużyć na napaści dziś jeszcze znacznie łatwiej niż dawniej. Ten redaktor, to musi być mądry jak Salomonowe portki, by w takiej sytuacji wszystkich zadowolić, a nikogo nie urazić, poinformować prawdziwie a równocześnie nie zaangażować się partyjnie, zrobić tak, by był wilk syty i owca cała.

Kalendarz, to była dawniej w Polsce książka, która musiała się znajdować w każdej rodzinie a zwłaszcza w każdej wiejskiej chacie. To niby tak, jakby dzisiaj było w beczce hostelowej, boć te hostele, to przecie nasze polskie wioski. Z kalendarza dowiadywano się nie tylko o tym, jakie zbiory zapowiada suchy marzec i mokry maj, ale także, kto, kiedy ma imieniny, oraz jak daleko jest od nas do księżyca, albo czy strzykanie w kościach zawsze oznacza i u każdego zmianę pogody czy też czasami tylko zbliżanie się podeszłego wieku.

Piszę o tym wszystkim nie dlatego, by namawiać do kupowania „Kalendarza Rodziny Polskiej". Przeciwnie, raz jeszcze wołam: nie kupujcie kalendarza! Przede wszystkim dlatego, że myśmy już na emigracji wszystkie rozumy pojedli i niczego się już z kalendarza dowiedzieć, ani nauczyć nie możemy, a następnie dlatego, że wcale nie wiem, czy informacje tego rodzaju są zawarte w kalendarzu „Veritasu". Tak bowiem ściśle trzymają tu wciąż przede mną tajemnicę jego treści.

Cieszyłbym się ogromnie, gdyby po tej mojej ostrej krytyce kalendarza, którego nie znam i nie widziałem na oczy, ludziska mogli mi zadać kłam i wystąpić z obroną tego wydawnictwa, wykazując mi czarno na białym, że nie miałem racji. Byłaby to dla mnie doskonała lekcja pokory chrześcijańskiej, musiałbym bowiem odwołać wszystkie wypowiedziane tu oszczerstwa i pokajać się z powodu fikcyjnych zarzutów. Uczyniłbym to chętnie, i kto wie, czy nie uczynię, jeśli tak będzie trzeba.

I jeszcze jedno: gdyby się jednak trafiło, że ktoś mimo tego wszystkiego, co tu napisałem, zechce zamówić „Kalendarz Rodziny Polskiej na Rok Pański 1955", to niech to uczyni szybko. Albowiem nie chciałbym mimo wszystko, by i w tym roku tyle zamówień poszło na marne, zamówień przyjętych już po wyczerpaniu całego nakładu.

Nie kupujcie więc kalendarza! Gdybyście jednak chcieli to uczynić, czyńcie to szybko.

Michał Osa-Gderski

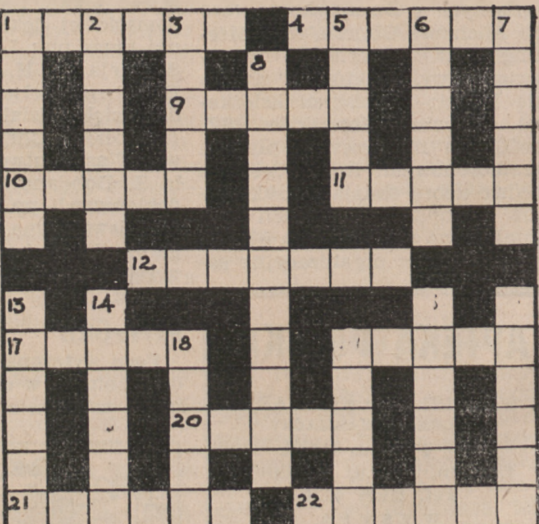
ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA Nr 46

POZIOMO: 1. Miał je książę Józef Poniatowski, 4. Kąt kierunkowy, 9. Pełno w niej rupieci, 10. Bardzo pożyteczne zwierzę domowe (wspak), 11. Są w każdym domu, 12. Wysunięta placówka na Dzikich Polach, 17. Nie każdy lubi to w rybie, 19. Pomimo, 20. Część angielskiego śniadania, 21. Głowacki tak miał kosę, 22. Sławna polska tancerka.

PIONOWO: 1. Potrzebny w domowej aptecze, 2. Folwark ukraiński, 3. „Raz na ząb", 5. Organizacje urządzają raz na rok, 6. Grusza w polu na niej rośnie, 7. Znajdzie się w górach, 8. Choć ładna, jej zawartość zwykle bardziej cieszy, 13. Jest tylko w Egipcie, 14. Część ołówka, 15. Piękne polskie drzewo, 16. Pora księżyca, 18. Obce panowanie, 19. Poprzedza Jana.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 24 listopada. Za prawidłowe rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania kupon wartości £ 1. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 43

POZIOMO: Kołomyja, ikra, prycza, radio, Lena, parł, organ, rupia, Newa, frak, zatem, indeks, chan, madrygał.

PIONOWO: Knot, Marta, juchta, kardiograf, atropina, gardło, terpentyna, prysznic, anemia, władza, fakir, stół.

Nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania p. E. Chodaczyńska, Nr 3 Polish Hospital, Penley nr. Wrexham, Denbs.

W kilku słowach

Panna Georgetta Dour oświadczyła swemu przyjacielowi, iż już więcej z nim chodzić nie będzie. Dobrze wychowany młodzian poprosił o pożegnalny pocałunek. Otrzymawszy zgodę, podczas pocałunku pchnął ją nożem w brzuch. Panienkę odwieziono do szpitala.

Angielscy fryzjerzy i perukarze zawaleni są zamówieniami na wąsy rozmaitych rozmiarów dzięki nowej modzie. Młodzieńcy dla wygody golą się zupełnie i posługują się sztucznymi wąsami. Moda nie jest ustalona i wąsy mają rozmiary od muszek po sumiaste wąsy polskich szlagonów.

Sąd niemiecki we Frankfurcie skazał na 10 miesięcy więzienia Irenę Dubian za przejście ulicy przy czerwonych światłach. Ta niezwykła wysokość kary spowodowana była tym, iż obwiniona swym przejściem spowodowała zderzenie kilku aut i śmierć motocyklisty.

W ruinach świątyni z czasów przed Inkasami, w pobliżu miasta Pucara (Peru) znaleziono statuę 3-metrowej wysokości, pochodzącą sprzed 3 tysięcy lat. Rzeźba przedstawia człowieka, którego oczy zakryte są skrzydłami.

W Hamilton (Kanada) wyhodowano rasę królików, które w razie podrażnienia warczą i rzucają się na ludzi i zwierzęta.

W Montrealu, w Kanadzie, skonstruowano w laboratorium uniwersyteckim tak czuły termometr, że przy jego pomocy można teoretycznie zmierzyć temperaturę much.

W szpitalu w Bostonie stosuje się bezbolesne zastrzyki. Specjalną strzykawkę trzyma się przez 45 sekund tuż przy skórze, a zawartość pod ciśnieniem przedostaje się przez skórę.

Dwie dziewczyny lat 17 i 18 wyskoczyły z 3 piętra, gdyż gospodarz domu wszedłszy do mieszkania czynił im uporczywie nieprzystojne propozycje. Gospodarza aresztowano, a dziewczęta odwieziono do szpitala.



NADZIEJA

— Nasza sekretarka jest dziś przeziębiona i ma grypę.

— Tak? Spodziewam się, że będzie mogła zarazić szefa, byśmy mieli przez pewien czas spokój w biurze.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS. LONDON, W.2, Telefon: AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam — £ 1. W tekście 50% drożej; na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA — **„Libreria Polaca"**, Serrano 2076, Buenos Aires. AUSTRALIA — **„Vistula" (Australia) Pty**, 77, Pitt Str., Sydney oraz **„Spoełm"**, 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A. BELGIA — **E. Kułakowska**, 101. Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles. BRAZYLIA — **Z. Kietlińska**, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana, oraz **Rev. W. Słapa**, Rua Marques de Abrantes 215, Rio de Janeiro. FRANCJA — Przedstawiciel Generalny — **„Libella" Librairie**, 12. Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV. HOLANDIA — **B. Galas**, Fagelstraat 15A, Breda. KANADA — **Canadian Mosaic Publishers**, Suite 1, 4118, Western Ave., Montreal 6, oraz **International Book Service, 57**, Queen Str. W., Toronto oraz **„Radegast"**, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man. NIEMCY — **S. Mikiciuk**, Seehammerstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz **„Informacja Prasowa"**, Postfach 86. (23) Quakenbrück. NORWEGIA — **B. Łubiński**, Fagerturveien 14, Bestun ved Oslo. STANY ZJEDNOCZONE — **„Gryf Publications"**, 615. Henry Str., Utica. N.Y. oraz **M. Kijowski**, 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz **J. Stojanowska**, 424. Ave „E", Bayonne, N. Jersey oraz **„Pomoc" — Export Import**, 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y. SZWAJCARIA — **Mgr A. Bocheński**, Case Postale 19. Fribourg 2. SZWECJA: **Mgr B. Kurowski**, Lund, Revingegatan 13 B. WŁOCHY: **Mme Z. Bulhak-Jelska**, via Salaria 300 C. Roma. W sprawach prenumeraty i ogłosz. prosimy porozumiewać się z przedst.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12. Praed Mews. London. W. 2. Tel.: PAD 9734.